

Zdzisław Skwarczyński

Z pieśni przedpowstaniowych

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 34, 223-226

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

30 Lecz próżne przygotowania
 Piekielna władza robiła,
 Bo stolica w dzień powstania
 Nie wszystkich szelmów zgładziła.

 Dziś piekło prośbę przysłało,
 By zniszczyć tę rasę brzydką,
 35 Inaczej Warszawę całą
 Na Sybir wyśle kibitką.

 A więc bracia nie czekajmy,
 Aż nas karać przyjdą czarci,
 Wszystkich szpiegów wywieszajmy,
 40 Niech odbiorą, czego warci.

w. 10 *alembik* — wódka czysta, tzw. przepalanka.

w. 12 *witriol* — kwas siarkowy.

w. 17 *Jurgaszka* — znany z okrucieństwa kapitan żandarmerii, pobity przez studentów tuż przed wybuchem powstania (5 listopada, po mszy w rocznicę rzezi Pragi).

Z PIEŚNI PRZEDPOWSTANIOWYCH

(Podał do druku Zdzisław Skwarczyński)

Poniższe teksty meliki podziemia sprzed powstania listopadowego pochodzą z rękopiśmiennego zasobu Biblioteki Polskiej w Paryżu (rkps 127, t. III).

Zawartość myślowa *Śpiewów akademików warszawskich z r. 1820* (f. 10, s. 46) zasługuje na uwagę. Ukonkretnia idee, jakimi żyli młodzi spiskowcy. Pewne sformułowania są wspólne z *Odą do młodości* („I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu...”). Są i takie, które odwołują się do mistyki krwi. Dochodzi do głosu obok poczynającego się w XVIII w. (Naruszewicz, F. S. Jezierski) „świętych obcowania”, a więc poczucia mistycznej więzi ze zmarłymi przodkami — *delectatio morosa*. Podziemia katedry Św. Jana z *Kordiana* były metaforą scenerii zebrzań, na których śpiewano takie pieśni. Niepodobna także oprzeć się wrażeniu trumiennego zaduchu bijącego z nich, refleksji o wręcz chorobliwym wynaturzeniu, grożącym ówczesnej młodzieży w istniejących stosunkach.

Pisownię i przestankowanie prezentowanych tekstów uwspółcześniono.

ŚPIEWY AKADEMIKÓW WARSZAWSKICH Z R. 1820

Uszczęśliwiając niebo wiek nasz młody
 Przez wesołości luby dar,
 Ostrzegło, by — broniący te swobody —
 Duch się zawiści nie wdarł.
 Niech brzmi uroczyście wesoły nasz śpiew!
 Chór:
 Kochajmy się, bracia, bo jedna w nas krew!

Zawitaj luby zgonie za mych braci!
 Do wyższej chwały nie chcę wzrósć!
 Niech mi potomność sądem złym zapłaci,
 Wam się podobać, na tym mi dość!
 Cześć wybranemu! Nie razi go zgon,

Chór:

Urąga się burzy, co brzmi z obcych stron.

Dopokąd jedno tylko tworząc ciało,
 Jedni dla drugich będziem żyć
 I — jak na polskich braci nam przystało —
 Cierpienia wspólne za nic mieć,
 Dopóty z adnych nie zada nam mąk

Chór:

Ni jarzom tyrana obcego, ni śmierć z jego rąk.

Dalej bracia, głośmy pienia
 Na wolności świętej cześć!
 Niech nam się to w krew zamienia,
 Co ma głos nasz w serce nieść!
 Kto za wolność umrzeć gotów,
 Czyje serce bez obrotów!

Wśród ojczyzny, bez niej przecie,
 W gruzach widząc Chrobrych dom,
 Gdy Polaka w Polsce gniecie
 Najeźdźczych kajdan srom,
 Bądźmy na dziś w zmarłych rzędzie,
 Niech nam przeszłość życiem będzie,
 Niech nam sił do zemsty da,
 Niech nam sił do krwawej zemsty da!

Pokąd morzom wody stanie,
 Póki w Bogu pierwsza moc,
 Póki ścigać nie przestanie
 Dzień za nocą, za dniem noc,
 Póty chętnie wszystko straci
 Dla ojczyzny i dla braci
 Ten, co raz im rękę dał,
 Ten, co raz im prawą rękę dał.

Wiecznie tego pożegnamy,
 W kogo słaby duch się wkradł.
 Od najmniejszej serca plamy
 Śmierć by wolał dobry brat.
 Prawość hańby strzec się każe,

Hańba krwią się tylko maże,
 Prawość zatem albo śmierć,
 Prawość zatem, prawość albo śmierć.

Utwór następny, oddający już nastroje zdecydowanie terrorystyczne, pochodzi z tego samego tomu wymienionego wyżej zbioru rękopiśmiennego (f. 15, s. 73: *Wiersze różne z powstania listopadowego*). Poprzedzony jest następującą notatką:

Z TYGODNIKA

W gazetach niem. było o wymordowaniu Moskalów w Warszawie; następująca piosnka, rozesłana zausznikom Namiestnika królew., była do tego powodem; zrobiła ona okropne na nich wrażenie, szukają jej autora —

RUCHAWKA (NA NUTĘ „PIJE KUBA DO JAKUBA”)

Hej rodacy, hej Polacy,
 Pókiż to tak będzie?
 My junacy, a kozacy
 Batożą nas wszędzie!
 Kto źle z nami żyje,
 Sprzątnąć go co duchu!
 Nóż pod żebra, stryk na szyję
 Lub pałką po uchu.
 Ziemia rodzi, bydło płodzi,
 Moskal wszystko zjada,
 Co dopadnie, to ukradnie.
 Oj! biada nam, biada!
 Kto krwią naszą żyje,
 Sprzątnąć go co duchu!
 Nóż pod żebra, stryk na szyję
 Lub pałką po uchu.
 Ksiądz w kościele gada wiele,
 Zabijać zabrania,
 Moskal siecze, aż krew ciecze,
 Aż się kość odsłania.
 Kto nas dręczy, bije,
 Sprzątnąć go co duchu etc.
 Dzisiaj Icki trzęsą mycki,
 Bo im teraz gwoli.
 Dziś Żyd wszędzie na arendzie
 I strzyże, i goli.
 Kto z oszustwa żyje,
 Sprzątnąć go co duchu etc.

Chłop w rekruty w dyby kuty,
Jak bydlę go gnają,
A panowie, hrabiątkowie
Z Moskwą w karty grają. ~
 Kto z wrogami żyje,
 Sprzątnąć go co duchu etc.
Gubernator to orator:
Cara równa z Bogiem,
A kto mruknie, wnet go huknie
Po nosie batogiem.
 Oj, to podłe źmije!
 Sprzątnąć je co duchu etc.
Ognia krzeszcie, wiatrem nieście,
Nie ma co żałować,
Lepiej spalić, dom rozwalić,
Niż w nim zbójców chować.
 Polska niech nam żyje!
 A kto nie w tym duchu,
 Nóż pod żebra, stryk na szyję
 Lub pałą po uchu.